

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświąconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioalfowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 października.

(Głosy dziennikarskie o zjeździe króla Humberta z cesarzem austriackim. — Przesilenie ministeryjne we Francyi i w Austrii. — Z Irlandyi. — Przesilenie ministeryjne w Bułgarii. — List Aksakowa do księcia Aleksandra).

Ułożony zjazd króla Humberta z monarchą austriackim stoi obecnie na pierwszym planie dyskusyi publicznej. Prasa wiedeńska, włoska, angielska i niemiecka — głosów dzienników francuskich i rosyjskich dotąd nie podaje telegraf — usiłuje wyjaśnić powody, jakie skłoniły króla Humberta do podróży do Wiednia i określić sytuację, jaką wytworzy ten, zdaniem jej, wielkiego znaczenia fakt w międzynarodowej polityce europejskiej. Co do nas, nie przysiężemy zbyt wielkiej wagi do zjazdu dwóch tych monarchów, bo niewiadomo dotąd, czy podczas pobytu króla Humberta w Wiedniu umówione lub spisane zostaną warunki aliansowe, czy też spotkanie to będzie zwykłym aktem kurtoazji dworskiej. Byłoby coś pewnego w tym względzie wyrzec, należałoby najprzód wiedzieć, czy królowi towarzyszyć będzie który z jego ministrów do Wiednia, a dalej tę głównie wyjaśnić wątpliwość, czy czasem cesarz austriacki, decydując się na przyjęcie swego gościa włoskiego, nie był zmuszony zezwolić na spotkanie, nie chcąc obrazić sąsiadnego monarchy, który tak wytrwale kolołatał w Wiedniu i wpraszał się, by go laskawie przyjęto do aliansu niemiecko-austriackiego. Dwa te pytania są bardzo ważne, gdyż po ich wyjaśnieniu możnaby, zdaniem naszym, ocenić dopiero sam fakt zjazdu i jego następstwa. Ale o takie drobnostki nie pytają się politycy dziennikarscy; ztąd też wywody ich nie mogą mieć dla nas wielkiego znaczenia. To też zapisując niniejszym różne głosy dzienników o przyszłym zjeździe, czynimy to z obowiązku dziennikarskiego, nie przecząc, że i w nich znajdują się może źdźbło prawdy i trafnego rozumowania.

Prasa niemiecka — mamy tu na myśli dzienniki niezależne i półurzędowe, urzędowe milczą dotąd — wyraża przekonanie, że głównego powodu, jaki skłonił króla Humberta do podróży do Austrii, szukać należy w odosobnieniu Włoch i w fakcie zajęcia Tunisu przez Francją. Prasa ta mogłaby jeszcze i na inny wskazać motyw, to jest na obawę gabinetu włoskiego, ażeby dwa mocarstwa konserwatywne, Niemcy i Austria, nie zechciały czasem w Włoszech interweniować z powodu wybijającego tamże republikanizmu i zatargów pomiędzy rządem a Stolicą św.

Prasa austriacka kładzie jednomyślnie na to przyścisł, że zjazd obu sąsiadnych monarchów przyczyni się niezawodnie do wzmocnienia rękoma pokojowych. Fremdenblatt zaznacza, że zagraniczna polityka austriacka nie dozna najmniejszej zmiany skutkiem odwiedzin syna Wiktora Emanuela na ziemi austriackiej, i polemizuje przeciw tym głosom pochodzącym z zagranicy, które w zbliżeniu się Włoch do Austro-Węgier upatrują bądź demonstracyę przeciw Anglii i Francji, bądź widzą w niem zapowiedź oziębienia stosunków austriacko-niemieckich. „Podstawą polityki zagranicznej naszej monarchii — pisze Fremdenblatt — jest i pozostanie przyjaźń z Niemcami. Pięknym i rozwijającym się przyjaźń z Niemcami musi być pierwszym zadaniem każdego dyplomaty, kierującego naszymi sprawami zagranicznymi. Ktokolwiek pragnie zbliżyć się do Austro-Węgier i Niemiec, musi postawić się na stanowisku na wskroś konserwatywnych i pokojowych tendencyi, które są myślą przewodnią polityki obu państw. Nie wątpimy też ani chwili, że król Humbert wie o tem aż nadto dobrze i dla tego też mamy wszelkie prawo w podróży jego widzieć dowód, że i Włochy zdecydowały się użyć poparcia austriacko-niemieckiej polityce pokojowej. Tak tedy spełnia się powoli to, cośmy przepowiadali od dawna, a mianowicie, że związek naszej monarchii z Niemcami będzie najniezawodniejszą ręką pokoju europejskiego. Związek ten staje się skutkiem tego coraz większą siłą przyciągającą i oddziaływa nawet na te państwa, które podejrzewano, że będą ciągnąć groźbą dla interesów mocarstw konserwatywnych.“

Półurzędowy dziennik włoski Diritto pisząc o zjeździe króla Humberta z cesarzem Austrii, stwierdza jednomyślnie, z jaką wszystkie stronnictwa włoskie życzą sobie, ażeby zjazd ten nastąpił. „Sojusz ten, któremu Włochy dochowają zawsze wierność i lojalność, zadowoli wszystkie stronnictwa w kraju. Wszyscy patryoci włoscy, którzy pragną, ażeby królestwo włoskie zajęło godne i zaszczytne stanowisko, odważają się serdecznie przyjaźnie usposobienie, z jakim w Austrii powitano wiadomość o przyszłym zjeździe.“ — Esercito wita wiadomość o zjeździe króla włoskiego z monarchą austriackim jako wypadek ze wszelkich miar pomysłny i upragniony przez ludy obu państw. Wiadomość ta wita, zdaniem Esercito, z radością także armia włoska, która przeczuwa, iż spotkanie obu monarchów przyczyni się do wzmocnienia węzłów koleżeńskich z armią austriacko-węgierską. „Armia włoska nauczyła się cenić i szanować armię austriacką na polu walki, to też pragnie ją mieć zawsze u swego boku.“ — Nie chcemy tu bliżej oceniać owych zaręczeń dzienników włoskich, że Włochy dochowają wierność i sojuszu, nie chcemy podawać w podejrzenie głosu wojskowego dziennika Esercito o gorącym życzeniu armii włoskiej, chcąc walcząc przy boku wojsk austriackich, i zapisujemy dziś znaczący fakt, że włoskie związki Italii irredenty rozwiązały się. Fakt ten pokazuje, że i rewolucyjne Włochy, ażeby nie utrudniać rządowi aliansu z Niemcami i Austrią, porzucają chwilowo swój program, odkładając na później rozegranie sprawy z Austrią. Jak Diritto, tak i dziennik Po-

polo Romano zapewnia Austrię, że Włochy dochowają jej wierność i wspominając o Francji, wyraża zadowolenie, że i ona podróży króla uważa za ręką pokoju europejskiego. Ze Popolo Romano myli się w swem przypuszczeniu, wyjaśnia nam Times angielski, który zdaniem naszym dość trafnie ocenia powody, jakie skłoniły króla Humberta do wyjazdu do Wiednia. Organ city londyńskiej kładzie przyścisł na fakt związania się towarzystw Italia irredenta i mówi, że nadaje on zjazdowi szczególne znaczenie. „Włochy mają wiele przyczyn do szukania aliansu z mocarstwami środkowej Europy, głównie zaś tę, że przyjaźń pomiędzy nimi a Anglią nie ma cechy formalnego sojuszu politycznego i że stosunki Włoch do Francji bardzo się zaostrzyły z powodu rozwoju polityki francuskiej w północnej Afryce; zbliżenie się Włoch do Austrii jest naturalnym następstwem okupacji Tunisu przez Francuzów.“ Times pisze w końcu, że Francja będzie teraz musiała rozważyć, o ile zbliżenie to zagraża jej interesom i polityce.

Dzienniki berlińskie i austriackie podają nam bliższe szczegóły odnoszące się do programu podróży króla Humberta. Według Presse powiadomil już o niej marszałek dworu cesarskiego oficjalnie wszystkich dostojników i urzędników. Król Humbert przybędzie według Nat. Ztg. w czwartek rano do Ponteba, gdzie go powita w imieniu cesarza hr. Wilczek i hr. August Bellogerde; zjadzą obiad na stacyi St. Michael, wjeżdżając król do Wiednia, gdzie stanie o 8 godzinie wieczorem; cesarz przyjmie go na dworcu kolei. Pol. Corr. dowiaduje się, że królowi towarzyszyć będzie do Wiednia małżonka jego królowa Małgorzata, a Presse donosi, że w królewskim orszaku znajdować się będzie prezes ministerstwa Depretis a prawdopodobnie także i minister spraw zagranicznych, p. Mancini. Czy król Humbert wjeżdże następnie do Berlina, lub też, jak to twierdzi Ragione, odroczy podróż swą do grudnia, zależeć będzie od stanu zdrowia cesarza Wilhelma, który, jak wiadomo, zmuszony został z powodu lekkiej słabości przedłużyć pobyt swój w Badenii. Jak się dowiaduje dalej Presse z sfer dworskich, powróci król Humbert dnia 31 b. m. do Włoch. Inne znów dzienniki donoszą, że uda się w odwiedziny do cesarza do Badenii a następnie wjeżdże do Berlina w celu złożenia wizyty cesarzowi i jego małżonce.

Gabinet p. Ferryego odbywa prawie codziennie posiedzenia i naradza się, co mu uczynić wypada w obec nadchodzącej burzy, jaka się nad nim zbiera z powodu wyprawy tunestańskiej. Nieprzejednani odbyli znów w dniu wczorajszym w cyrku Fernando mityng i uchwalili rezolucyę, domagającą się, ażeby przyszła Izba ustanowiła niezwłocznie komisją śledczą, któraby dokładnie zbadała powody, dla jakich rząd rozpoczął wojnę w Tunisie. Rezolucyę żąda w końcu, ażeby Izba wytoczyła proces całemu ministerstwu i jego zwolennikom gdyby wykazał się miało, że gabinet, podejmując wojnę, wykroczył przeciw konstytucyi, lub dopuścił się zdrady; w tym to razie powinni ministrowie odpowiadać swemi osobami i majątkiem za wszystkie klęski, jakie spadły na Francją. Telegram paryski zaręcza w końcu, że p. Ferry i jego koledzy postanowili nie podawać się do dymisji przed otwarciem Izby, ażeby się nie zdawało, że chcą uniknąć interpelacyi. — Wiadomości tymczasem z Tunisu brzmią bardzo niepomyślnie. Wojska francuskie zmuszone na wszystkich punktach teatru wojennego staczać walki z powstańcami, jak n. p. pod Gabes, w pobliżu Hammamat, Sfaksu, pod Susą i Zaghuan. Ogłocenie stolicy z wojsk dodało powstańcom nową odwagę. Wszystkie drogi w pobliżu stolicy przepelnione są powstańcami. Dnia 19 b. m. posunęli się oni o jakie 500 metrów pod same forty stolicy. Brat beja, Ali bej, otrzymał rozkaz, ażeby jak najszybciej wracał do Tunisu. Inny telegram donosi, że wojska Ali beja nie chciały maszerować ku Zaghuan i dopiero wskutek zagrożenia, że rokowanie zostaną rozstrzelani, powróciły do posłuszeństwa. Powstańcy zajęli całą przestrzeń wzdłuż kolei żelaznej od Oudzerga do Bordjoun. Dnia 21 bm. stożół pułkownik Laroque zacięty porywacz pod czas pochođu ku Quedtessa; zniszczył cały oddział nieprzyjacielski, część położył trupem, resztę wziął do niewoli. Maszerująca ku Tebessa kolumna francuska pod komendą generała Forgemol nie napotyka w pochodzie swym ku Keruan na przeszkodę. Są to wszakże doniesienia urzędowe, ztąd nie zastępują na wiarę.

Irlandzka liga ziemska poczyna się cofać. Jak donosi telegram z Dublinu, wydała ona powtórny do ludności manifest, w którym doradza jej stawiać tylko opór bierny i zaniechać zwolnienia mityngów. W dniu 21 b. m. zamknęła liga swe biura a książki i inne ruchomości w bezpiecznym ulokowała miejscu. Główne biuro ligi przeniesione zostanie prawdopodobnie do Francji albo Londynu.

Przesilenie ministeryjne w Bułgarii wywołać miało, jak pisze Presse, spór o jakiegoś rosyjskiego poddanego pomiędzy p. Chitrowem i pułkownikiem Remelingiem, ministrem spraw wewnętrznych z jednej, a p. Welkowiczem, ministrem spraw zagranicznych z drugiej strony. Skutkiem tego sporu obaj ministrowie podali się do dymisji. — W Ruszcuku pomiędzy bankierami ma panować niezadowolenie z powodu oddania budowy kolei żelaznej z Sofii do Ruszcuku kompanii Poljaków-Günzberg. Bankierowie ci dowodzą, że kontrakt zawarty z kompanią nie posiada ani finansowych, ani moralnych rękojmii, iż linia będzie wybudowana. — Presse wiedeńska w telegramie z Moskwy z 19 b. m. donosi, że p. Aksakow pisał list do księcia bułgarskiego, w którym pomiędzy innymi

mówi: „Lud bułgarski jest demokratyczny. Kocha równość społeczną i chce być rządzony tylko przez osoby przez siebie wybrane i jego zaufanie posiadające. Nie chce rządu z formami zachodnimi, lecz czysto słowiańskiego. Jeżeli Wasza księżca Wysokość chce pozostać w Bułgarii, musisz się zbliżyć do ludu.“

Zebrania wyborcze.

W sobotę zaprosił komitet wyborczy poznański osobnymi listami pp. okręgowych i mężów zaufania do restauracyi p. B. Knolla, aby tamże raz jeszcze przelać się, czy wszyscy urzędy swoje poprzyjmowali. Z bardzo małymi wyjątkami stawił się wszyscy — a z przyjemnością zauważyć było można, iż wszystkie warstwy miejskiej ludności były reprezentowane: inteligencya, kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy. Wymieniamy pp. dr. Kapuścińskiego, dr. Batkowskiego, dr. Jerzykowskiego, dr. Świątecznego, dr. Grodzkiego, M. Sobieckiego, Jerzykiewicza, dr. Lebińskiego, Orłowskiego, Krzyżanowskich, Ballenstaedtów, Tomaszewskiego (Przyjacieli Ludu), Kratochwila i wielu innych, którzy dali piękny dowód zainteresowania się sprawą wyborów. Rozdano pp. okręgowym listy poszczególnych okręgów, dalej karteczki i poproszono ich, aby panowie ci zajęli się rozdaniem karteczek i urzędowaniem w każdym okręgu biura informacyjnego.

Wczoraj o godzinie 7 wieczorem wielka sala bazarowa zaczęła się zapelniać wyborcami miasta naszego, pomiędzy którymi znów widzieliśmy znaczną liczbę inteligencyi naszej. Ks. dr. Kantecki zagaił zebranie kilku wstępniemi uwagami, ogłosił kandydata naszego, p. Hipolita Turnę z Objezierza i wskazując na ważność wyborów, wyzwał do jak najlepszego zorganizowania agitacyi. Dla lepszego jej urzędowania i ułatwienia pp. okręgowym ich zadania rozdał pomiędzy okręgowych 50 tablic, obejmujących wykaz wszystkich okręgów. 2) ulice pojedynczy okręg ulice, a to w tym celu, aby wyborca, nie wiedząc, nie obeszany z manipulacyą podziału na okręgi, odebrałszy wykaz taki wraz z karteczką, nie błąkał się po mieście w dniu wyborów, lecz od razu wiedział, gdzie głos swój oddać powinien.

P. dr. Szymański przemówił do zebranych o ważności wyborów i wykazał stosunek liczby Polaków do Niemców. Według ostatnich obliczeń z dnia 1 grudnia 1880 roku liczy miasto Poznań w ogóle 64 tysiące ludności, z tych przypada

35 tysięcy na katolików,
22 tysiące na protestantów,
7 tysięcy na żydów.

Odczytawszy, że w liczbie katolików znajduje się około 3000 ludzi, z których pochodzący wyborcy oddadzą głosy swe na kandydata protestanta i Niemca, i że na niego głosować będą także i żydzi, otrzymamy ten rezultat, że wyborcy polscy z wyborcami niemieckimi stoją mniej więcej na równi, tj. 32 tysiące na 32 tysiące.

Jaki był rezultat ostatniego głosowania w Poznaniu? Oto w roku 1878 kandydat polski otrzymał tu w mieście 4400 głosów a kandydat niemiecki 4600. W powiecie zaś padło głosów polskich 6800 (razem 11,200), niemieckich zaś około 3200 (razem 7800). W stosunku tedy do ogólnej liczby ludności Polacy w Poznaniu oddali 200 głosów mniej, aniżeli się spodziewać należało. Przed laty 14 przy wyborze do parlamentu północnego związku niemieckiego przepadł kandydat polski okręgu naszego 20 głosami mniejszości — od roku 1871 zwyciężyła nasz kandydat przy każdych wyborach, a za każdą razą liczba głosów polskich zwiększa się bardzo znacznie — tak, że z 20 głosów mniejszości przed laty 14 doszliśmy obecnie do blisko 4000 głosów większości.

Liczbę tę nie tylko utrzymać, ale powiększyć naszym jest zadaniem; powinniśmy bowiem w tych wyborach wykazać, że żywioł polski istnieje w Poznaniu i to w bardzo poważnej liczbie, mogącej stawić czoło silnemu swemu wpływom stanowiskami żywiołowi niemieckiemu. Wybory to poważna, legalna, wspaniała manifestacya nasza, dowodząca żywotności naszej i zadająca kłam tym, co głoszą wobec zaproszonych z ciałch Niemiec współplemieńców swoich i pogazetek niemieckich, że Poznań jest „eine deutsche Stadt.“ 4400 głosów polskich oddanych w roku 1878 dowodzi, że to nieprawda! (Brawo!)

Niemcy, którzy dotąd szli zawsze zwartym szeregiem przeciw polskiemu, jakby korpus na korpus, poczuli się do tyła silnymi, że się podzielili na dwie dywizye; i dwoma obozami liberalno-postępowym i konserwatywnym biją na nas z niezwykłą gorliwością. Ten sposób walki z ich strony jest dla nas niebezpieczniejszy — bo to współzawodnictwo tylko liczbę głosów ich powiększyć może. I ta okoliczność powinna dla nas być bodźcem do tém staranniejszej agitacyi.

W tej agitacyi powinny brać udział gorący klasy średnie, które w warunkach bytu naszego ważne mogą i powinny sprawie publicznej oddawać przysługi, bo większa własność nasza niestety coraz częściej upada, a po ukończeniu walki kulturowej łatwo być może, iż ze strony duchowieństwa poparcia takiego, jak dotąd, doznawać nie będziemy mogli. Te klasy średnie powinny zgodnie i w bratniej jedności działać z klasami wyższymi (huczne brawo!),

aby wykazać nicosię zarzutu księcia Bismarcka, który w lutym roku 1872 zarzucał postom naszym, że oni tylko reprezentują szlachtę i duchowieństwo, i że lud i mieszczenie pragną tego, czego chce rząd. Wówczas to zebrał się pierwszy wiec w Poznaniu na sali hotelu Saskiego i wówczas to zaprotestowaliśmy przeciw insynuacyom księcia B., oświadczając, że my wszyscy, lud, mieszczenie, duchowieństwo i obywatelstwo stanowimy jedno zwarte społeczeństwo, jeden naród polski (huczne oklaski).

Walka kulturalna może się skończyć — u nas może później niż gdzieindziej, ale i tu jej kres nadejdzie. Wybory powinny zastąpić ten silny a skuteczny ferment, jakim była dla nas walka kulturalna przez ostatnie lat 9 i powinny nas zachęcać do czynności i ożywionej agitacyi. Jak w roku 1872 książe Bismarck chciał nas rozdzielić na dwa obozy, z jednej strony mieszczenie i lud, z drugiej szlachtę i duchowieństwo, tak chcieliby to obecnie przy końcu walki kulturalnej uczynić w broszurze pod tyt. Kilka twag, która ma te same tendencye, a której autorstwo przypisuje mowa jakimś zwolennikowi księcia Bismarcka. My na te insynuacye odpowiemy godnym i jak najliczniejszym do urny wyborczej pochodem (brawo!)

Ks. Kantecki daje następnie krótkie objaśnienie o samych akcyi wyborczej, i raz jeszcze wzywa gorąco do jak najliczniejszego udziału w wyborach — poczem zebranie rozwiązuje.

Na wspólnej naradzie z pp. okręgowymi i mężami zaufania uchwalono, że biura informacyjne na pojedyncze okręgi znajdować się będą w następujących miejscach:

- | | |
|----------|--|
| Okręg I. | Gostawski, Stary Rynek nr. 24. |
| II. | Wyszynski, Stary Rynek 53, 54 (kram). |
| III. | Kromolicki, Jezuicka ul. nr. 12. |
| IV. | Starkowski, Wielkie Garbary nr. 6. |
| V. | M. Sobiecki, Szeroka ulica nr. 24 (skład świec). |
| VI. | Stachowski, róg Wronieckiej ul. i Starego Rynku. |
| VII. | A. Krzyżanowski, Tama Garbarska nr. 1. |
| VIII. | Jeszcze nieoznaczony. |
| IX. | Grześkiewicz, Półwiejska ul. nr. 5. |
| X. | Kapuściński, Rybaki nr. 10. |
| XI. | Ballenstaedt, Wiedeńska ul. nr. 5. |
| XII. | Dr. Lebiński, Podgórna ul. nr. 12. |
| XIII. | A. Kratochwila, Młyńska ul. 42. |
| XIV. | Więckowski, Wielka Rycerska ulica (skład cygar). |
| XV. | Lebiedziński, Fryderykowska ul. 23. |
| XVI. | Wężyk, św. Marcin (cukiernia). |
| XVII. | Jeszcze nieoznaczony. |
| XVIII. | Jabczyński, Chwaliszewo (kupiec). |
| XIX. | Afeltowicz, Chwaliszewo. |
| XX. | Wojciechowski, Śródka, Rynek. |

Na trwogę!

Na trwogę uderza Posener Ztg. i zawołując srogie żale nad upośledzeniem żywiołu niemieckiego w Księstwie, a mianowicie w Poznaniu i okolicy, gdzie tyłu Niemców z Bambergu spolonizowano, i gdzie dziś jeszcze „Bamberki“ wolą mówić po polsku, aniżeli po niemiecku, podaje skuteczne sposoby ratowania niemieczyny w naszej dzielnicy.

1. Co do wyborów. Przy wyborach my Niemcy — powiada Posener Ztg. — robimy bardzo niewiele, lub prawie tyle, co nic. Co to znaczy dać karteczkę niemiecką wyborcy niepewnemu, lub takiemu, co się już do tyła pożył patryotyzmu, będąc Niemcem z urodzenia, oddaje głos na Polaka? — Na wiele się to nie przyda — bo taki „niepewny“ lub „odstępca“ kartkę rzuca w kąć — i praca stracona. Każdy mąż zaufania, podejmujący się tego urzędu, powinien go spełnić i gorliwie i umiejętnie, powinien z takimi niepewnymi rozmówić się o sobie iście, przemówić do ich usłonego uczucia narodowego, rozbudzić w nich poczucie obowiązku, wykazać potrzebę dźwignia żywiołu niemieckiego wobec tak „potężnych“ wpływów polonizmu.

W mieście samém dzieje się, zdaniem korespondenta Posener Ztg. ze strony niemieckiej dosyć. Ale w okolicy? Ta zupełnie zaniedbana, tak, że wogóle dźwięki należy, iż jeszcze tyłu chłopów „niemieckich“ około Poznania na Niemców głosuje (cyfry podajemy wyżej w artykule p. t. Zebrania przedwyborcze). Czyżby nie było rzeczą pożądaną, aby mieszczenie niemieckie z Poznania wychodziło do polskich miast, wiosek i osad starali się do wieśniaków tamtejszych zbliżyć i wpływ na nich wywierać. Nie zawadziłoby też w niektórych miejscowościach urządzić wiece wyborcze. I tak korespondent proponuje wiece:

- 1) Dla Ratajów i Miasteczka: na Miasteczku.
- 2) Dla Jerzyc i Mulakshausen: na Jerzycach.
- 3) Dla Wildy i Dębca: na Wildzie.
- 4) Dla Suchego lasu i Winiar: na Winiarach.

Oprócz tego byłoby rzeczą dobrą, aby wszędzie mieć stałych mężów zaufania, którzyby interesa niemieckie popierali i uzupełniali to, czego jednorazowa mowa na zebraniu dokazać nie może.

Niemcy działają widocznie według tego planu. Obrabiają oni nie tylko Jerzyc, Wildę, Miasteczko i Winiary — ale i dalsze strony. Oto p. burmistrz Jarosław Herse miał wczoraj mowę kandydacką w Swarzędzu, a listy podobne, jak do gminy Starzyńskiej, wysłano do wszystkich gmin w powiecie poznańskim.

Przykład ten powinien być dla nas zachętą i wzorem przy agitacji wyborczej. Zainteresowanie się inteligencją naszą sprawą wyborów, jakiego byliśmy świadkami w sobotę i w dniu wczorajszym, nie powinno ustawać, lecz wzmacniać się z każdą akcją wyborczą. Przykład ten zachęca klasę średnią i niższą do energicznego poparcia okręgowych i mężów zaufania. Ci ostatni, o ile im czas pozwoli, powinni głównie zwrócić baczność swoją na ludzi służebnych i zostających w zależności od chlebobudów niemieckich, na katolików narodowości niemieckiej i zachęcać wszystkich do oddania głosu na kandydata Polaka, który spraw religijny naszej świętej jak najgorliwiej bronić będzie. Dla zneutralizowania wieca swarzędzkiego mieliśmy wprawdzie wiec w Kotowie, ale to nie wystarczy — wieców takich powinny się odbywać w każdym powiecie dziesiątki.

2. Po za wyborami. Korespondentowi uśmiecha się „Schulverein“ austriackich Niemców, mający niby służyć za silną tarzę żywiołu niemieckiego w krajach berlu austriackiemu podległych — atoli pociesza się tą myślą, że siła i konsekwencja rządu pruskiego w zarządzie szkoły i armii czyni prywatne usiłowania zbytecznymi. Na jedno wszakże zwraca uwagę korespondent, to jest na potrzebę szerzenia książek niemieckich między młodzieżą polską. Oto, powiada, tym dzieciom i młodzieńcom narodowości polskiej, którzy się najlepiej nauczą języka niemieckiego, lub najwidoczniej w nim zrobią postępy, należy jako premie rozdawać książki niemieckie i podniecać w nich interes przykładania się do tego języka.

Znaną też jest rzeczą, że biblioteczki niemieckie po szkołach polskich doznają jak największego poparcia ze strony rządowej i prywatnej. Nie pomijają też Niemcy żadnej sposobności, aby się zbliżyć do dzieci polskich i przywykiwać je do siebie datkami w odzieży, książkach itd. Czynią to mianowicie na Boże Narodzenie, w on dzień tak dla dziatwy upragnionej i tak głęboko w pamięć się wrażliwej.

Dla nas ztąd takie wypływają obowiązki:
a) dla obywateli. Popierać jak najgorliwiej nasze „Towarzystwo czytelników ludowych“, być jego członkami, wspierać je radą, wskazówką, datkami — zawiadania je, gdzie należy zakładać czytelnice, dokąd i jakie, i na czyje ręce wysłać książki dla ludu i dla młodzieży. Pamiętać o egzaminach dzieci szkolnych, obdarowywać je dobrymi książkami polskimi i uzupełniać to, czego szkoła dzisiaj nie czyni. Popierać szkoły i czytelnice niedzielne, Towarzystwa czeladzi katolickiej itd.

b) dla kobiet. Pamiętać o dziatwie opuszczonej i sierociej; — już teraz pomyśleć, w jakiby sposób można jak najwięcej dzieciom opuszczonym i ubogich rodziców sprawić radość na gwiazdkę przez opatrzenie ich w ciepłą odzież, obuwie, bieliznę, polską książkę, piękny obrazek lub t. p. Oby w każdej parafii pomyślano o tym, aby dwór i plebania starały się przywiązać do siebie serca dziatwy z ubogiej chaty wieśniaczej, robotniczej i rzemieślniczej.

KOESPONDENCYE KURJERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 18 października.

(Ciąg dalszy.)

Drugi z kolei bieżący fakty warszawski taki. Uniwersytet tutejszy dostał nowego profesora na katedrę literatury rosyjskiej — p. Budilowicza (znanego w Poznaniu). Kiedyś, jak powiadają ludzie, nazywał on się podobno we własnej swojej osobie Budzilowiczem, ale... wyrzucił literę z, bo znał za lepsze i lepiej brzmiące — dla „dobra“ służby. Znałem wielu prawych Rosyan, znam takich i teraz, którzy dla nazwisk tak przerobionych sympatyi nie żywią; przeciwnie — przy wymawianiu robią pewne grymasy. Jest to jedna z najwydatniejszych cech twardy rosyjskiej natury, ale tej twardości, która się nie wykiępiła jeszcze pod polem pryncypów, rozgrzeszających wiele, nawet umy w nazwiskach. Słuszną bodaj zasadą: każde piskle niech ma głos rodowitego gniazda, a gdy szczebiot zagnieżdżenia innych ptaszak szanować będzie — rzecz już w porządku. Zalatywanie w cudze gniazdo, póki świat światem, nie dało dobrych owoców, a ztąd to pono też i dudków ród powstał. Prawi Rosyjanie z tego punktu zapatrują się na podobne przykłady do nich i to cała przyczyna ich wstępu.

Wracając do pana profesora z wyrzuconą jedną literą z nazwiska, miał on 22 września pierwszy, popisowy występ z nowej katedry swojej i... został osykany. Ta niespodzianka spotkała go od studentów prawie wyłącznie rosyjskiej narodowości. Przyczyna ta, że tytułem wkupna do przyszłej wziętości, sławy i dobra służby (ten ostatni przymiotnik każdy zwykł po swojemu mę-

czyć), uznał pan profesor za bardzo racjonalne przepowiedzieć rychłe wyrugowanie łaciny przez język staro-cerkiewny z pośród ludów słowiańskich, — to raz, a dalek: wobec literatury rosyjskiej raczył zmniejszyć do zera wszystkie inne literatury słowiańskie, a więc polską i czeską — to najpilniejsze. Dostało się nietylko literaturum, lecz i językom także, a głównie polskiemu za „niedodzwiki“. Dobrze mu tak: po co do nazwisk literę wtrąca! O ile słyzałem, innej urazy do mowy polskiej nie było. Co do literatury rosyjskiej — sisko to na gwoździu kariery p. profesora nielada! Z przekonania lub nie, ale ogień dowodził, że chcą czy nie chcą ludy słowiańskie, a muszą literaturę i mowę rosyjską przyjąć koniecznie, dla zbawienia w tym życiu i za grobem bodaj. Słowo „muszą“ miał p. profesor z takim ogniem wyrazić, że w natchnieniu aż nogą nawet przystępował. I ogień, i natchnienie, i przystąpienie na nową katedrę nowego profesora z wyrzuconą z nazwiska literą (dla „dobra“ służby) nie podobało się rosyjskim studentom, więc... no, zrobili swoje. Spojrzeli po sobie, a myśl jedna przeleciała po wszystkich podobno młodych tych głowach. „Co u licha ciężkiego! Czemu to my koniecznie, zawsze my i aż przez mus mamy świat zbawiać? Czyżby to niewłaściwie było, żeby każdy o własnym zbawieniu sam myślał — jak umie i może.“ Obie strony, jak widzieli — słuchacze i p. profesor — otwarcie przedstawili się sobie na tej lekcji pierwszej i popisowej. Jaki to wpływ będzie miało na dalszą karierę uczonego rzecznika — to zobaczymy.

W pismach także wykład jego znalazł oddźwięk. Nasze tylko faktyk zanotowały, rozmyślając każda redakcja w duchu nad wzbawieniem i protekcją niezbędną, gdy wypadnie kiedyś opuścić ten padół atramentu i stuku drukarskich maszyn. Dniownik Warszawski nieco inaczej postąpił (on protekcji nie potrzebuje). Nie znajdując racji kadzenia wonnościami kierunkowi wykładu p. Budilowicza, w szpaltach swoich zadokumentował cytate uczonego jego wywodów, ze znakiem zapytania co do logiki tychże. W zacytowanym powtórzeniu słów własnych p. profesora nie zasmakował (snać z mienną ma gusta — natura!) i po namyśle dał Dniownikowi odpowiedź, która tém się zaleca, że uniwersytecką prelekcją swoją znalazł p. Budilowicz wielce „skazaną“. Gdzie szukać skażenia, to chyba p. profesor lepiej wie od nas, doś, że rzecz proste w ten sposób:

„Wszystkie nieprawdzości (wykładu) są tylko wymysłem, a reszcie inny nadano (w druku) koloryt“ — słowem: ani łaciny już teraz nie wyruguje język staro-cerkiewny, ani literatura polska i czeska nie są takie niewarte, jak to wymyślono tylko na rachunek p. profesora. W końcu obiecuje p. Budilowicz, że w krótkim czasie prelekcja jego ukaże się w jednym z petersburskich dzienników. Czekamy.

Zamieszczając to sprostowanie (nr. 194), redakcja Dniownika czyni dopisek: „My, rozumie się, winniśmy wierzyć p. profesorowi (bardzo przywoicie), a to tém chętniej, że słowo skrzydlate (z katedry) nie poddaje się powtórzeniu w druku tak łatwo.“ Jeżeli tak, nie przypuszczamy, żeby i p. profesor powtórzył mógł w petersburskim organie wszystko to, co pod wpływem natchnienia wygłosił, chyba, że dla „dobra“ służby natchnionych mów swoich wpraw się uczy na pamięć. Nie gorszy to zwyczaj, kto pragnie mieć karierę przed sobą; nawet natchnienie trzyma na psku. Wiem jesteśmy nadmienić, że początkowe sprawozdanie Dniownika powtórzyły polskie pisma warszawskie. Pan Budilowicz żądał w swęj odpowiedzi, żeby w tych pismach było także „przypieczętowane“ (od drukowane) i sprostowanie, ale... uparte nie „przypieczętowały.“

(Dokończenie nastąpi.)

Lwów, 22 października.

(Z sejm.)

(a) Z całego elaboratu komisji gminnej ostatecznie po przydziałach dyskusjach nie prawie nie pozostało, oprócz kilkunastu wierszy wyrażającej uznanie rządowi, że nie zabrał się do reformy administracyjnej bez wysłuchania opinii kraju. Przyjęto w dalszym ciągu wnioski komisji co do wydatków i dochodów funduszu indemnizacyjnego.

Wczorajsze dwudziestopięte posiedzenie rozpoczęło się jak zwykle odczytaniem petycji, poczem p. Czerkawski uzasadnił swój wniosek, wzywający rząd, aby na uniwersytecie lwowskim zaprowadził stałą katedrę historii polskiej, który wniosek uznano za nagły i uchwalono bardzo znaczną większością głosów.

Następnie wnieśli pp. Golejewski i Jaworski, aby z powodu bliskiego zamknięcia sejm wszystkie niezrealizowane petycje odesłano do wydziału krajowego, co przyjęto. Przy tej sposobności nadmienił marszałek, iż z po-

postanowiłam wybrać pana na powiernika i pomocnika... Moja siostra Wieruszyna jest bardzo chora... Operowano jęj w tych dniach raka w piersi... operacja udała się dobrze, ale co będzie dalej, przewidzieć nie można. Są przy niej jęj dzieci — Jadwiga, z którą pojechała, i Juliusz, który się przypadkiem dowiedział o chorobie matki... Dziś właśnie odebrałam na pocztę list od niego. Błaga mnie w nim, by strzedz Dorę od dowiedzenia się, że życie matki jest w niebezpieczeństwie... Dora silnie odczuwa każdy smutek, martwiłaby się więc ciężko, a nie mogłaby nic pomódz cierpiącej, ani nawet być przy niej... Ktoś z przyjeżdżających gości mógłby się wygadać, gdyż wieść chorobie mojej siostry już się rozgłosiła... mógłby ją powtórzyć Dorze któryś ze służących, trzeba nam więc silną straż zaprowadzić około niej, iżby nie cierpiała niepotrzebnie. Juliusz mi pisze, że gdyby się matce znacznie pogorszyło, to Dora do końca nie wiedzieć nie będzie i zobaczy swą matkę dopiero po zupełnym jej wyzdrowieniu. Czy chcesz mi pan dopomódz w ustrzeżeniu Dory od tej nieszczęśliwej wieści?... Ona i tak w tych dniach jakaś nieswoja... — Miałem wyjechać jutro — odpowiada Józef — ale skoro tu jestem potrzebny, zostanę i uczynię, co tylko będzie w mojej mocy, by pannie Dorze oszczędzoną była bolesna wiadomość. Nic rzeczywiście łatwiejszego, jak spotkanie się z niedyskretną i słuszną pani powiedziała, że czujną straż rozciągnąć należy... Dziś wraca mój furman z Lachowic, pewno wiadomość tę przywiezie i nie pilniejszego mieć nie będzie nad rozpoznanie jęj tu wszystkim. Muszę dopilnować jego przyjazdu i pierwszy z nim pomówić. Na to potrzeba mi nie wychodzić wcale z mego pokoju, którego okna wychodzą w stronę przyjazdu... Państwo darują, że nie przyjdę na obiad... Późno już było i państwo Sławopolscy od godziny

odu zwolnienia delegacji na dzień 27 b. m. sesya sejmowa zamknięta zostanie w poniedziałek dnia 24 b. m.

Z dalszych dyskusji podnoszę, że wniosek komisji administracyjnej (refer. p. Paweł Popiel) polecający wydziałowi krajowemu, aby mieszkanie w gmachu sejmowym dla marszałka krajowego urządził i odpowiednio wszystkie pokoje reprezentacyjne umeblował z funduszu dyspozycyjnego, uchwała prawie jednomyślną, pod przewodnictwem wice-marszałka ks. Biskupa Stupnickiego powzięta, została przyjęta.

Następnie zdawał p. Pilet sprawę w imieniu komisji administracyjnej w przedmiocie stałego kwatunku wojska w kraju. — Komisja wnosi wyznaczenie 60 tysięcy złr. na udzielanie w ciągu trzech lat bezprocentowych pożyczek na budowę koszar, z uwolnieniem budynków, użytych na koszary stałe lub tymczasowe od dodatków krajowych na cały czas tego użytku. — Poseł Zueker zasadniczo sprzeciwia się temu wnioskowi, lecz z powodu bliskiego zamknięcia sesyi wniósł tylko poprawkę, aby 60 tysięcy złr. użyte były nie na pożyczki lecz na dopłaty dla gmin, które koszary zbudują. Do tego wnosi, aby wezwano rząd do przedłożenia ustawy kwatunkowej. Podobną reolucyą wniósł p. Chrzanowski. Ostatecznie przyjęto wniosek komisji z rezolucyą p. Chrzanowskiego.

Uchwalono dalej bez rozpraw: 1) sejm upoważnia wydział krajowy do udzielania stowarzyszeniom tkaczy, które się zawiązały lub zawiązą w kraju, pożyczek z funduszu krajowego na niski procent zwrotnych w ratach i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 6 tysięcy złr. na rok 1882. 2) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego i drobnego.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału w przedmiocie spraw górnictwa, udzielono subwencji spółce do regulacji Wisłoki itd. Wieczorem odbyło się 26 posiedzenie, na którym według porządku dziennego przyszedł pod obrady budżet krajowy. Rozprawa budżetowa poszła bardzo szybko. Referent jeneralny p. Swarzewski przedstawił ogólne cyfry. Dochody preliminarnej komisji na 334,830 złr., wydatki na 2,896,000 złr. — Niedobór wynosi 2,561,240 złr. i ma być pokryty dodatkami w wysokości 27 kr. od złotego reńskiego podatku, według teraźniejszej zmienionej skali rozkładowej, która głównie obciąża więcej przemysł i handel.

Podczas jeneralnych debat zabrał głos ks. Jasienicki i rozbił budżet ze stanowiska „narodowego i ekonomicznego.“ Zdaniem mówcy Rusini są pokrzywdzeni, bo liczba „ruskich“ w sejmie ze 47 spadła na 16, a w Wydziale krajowym nie ma żadnego członka Rusina, czemu większość sejmowa winna, bo pomiędzy urzędnikami mało jest Rusinów, bo Wydział krajowy utrzymuje tłumacza dla języka ruskiego, jakby dla jakiego zagranicznego języka. Cyfry przez radę szkolną podane w sprawozdaniu o stanie szkół ludowych, wykazują wprawdzie wyższą cyfrę szkół z wykładem ruskim niż polskim, atoli cyfra ta jest iluzoryczna, gdyż są to szkoły wiejskie po zakątkach, a nie w miastach itp. Aż procesować się o nie trzeba. Zdaniem mówcy w budżecie jest wiele pozycy niebardzo potrzebnych, mianowicie pozycya na drogi krajowe, gdy gimnasy i powiatowe są najpotrzebniejsze. Mówca przytaczał jakąś drogę z Turki, która nie nie kosztowała, a jest wyborna. Na szpitalach także coś można oszczędzić. Mówca oświadczył, że będzie głosował za budżetem, ale zarazem będzie dążył do zniżenia budżetu i poprze wszystkie wnioski do obniżenia.

Zarzut ruskiego mówcy zbijał komisarz rządowy pp. Gross, hr. Baden, Smarzewski. Pozycye poszczególne uchwalono.

Szerzej mi się rozpiszę przychodzi nad pozycyą 10,000 złr., przeznaczoną na dokończenie budowy internatu ruskiego OO. Zmartwychwstańców. Rezultat z depeszy wam już jest znany. Przemawiał przeszło godzinę Otec Kaczała, przywołując wszelkie rzekome kryzysy przez Polaków Rusinom wyrządzone. Podczas mowy jego wszyscy prawie posłowie, między nimi i ks. Biskup Dunajewski, zbiegli się w jeden kąć przed mówcę, aby dokładnie wysłuchać tych znanych jeremiad świętojurskich. Książka Kaczała zapytywał, jaki jest cel internatu? Zdaniem jego ma on ten sam cel, co niegdyś szkoły jezuickie, to jest wynarodowienie Rusinów. Obszernie rozwodził się mówca nad unią, która była pożyteczną i dla Polski i dla Rusi, ale intrygi Jezuitów spacyły zupełnie cel uni, sprowadziły klęskę na Polskę i spowodowały jej upadek. Jezuitci i dzisiaj prowadzą dalej niecie swe dzieło. Szczyżują oni ustawicznie przeciw Rusinom, a mianowicie duchowieństwu ruskiemu. Rusinom ciągle podejrzewają, że biorą ruble rosyjskie, że więcej cenią obrządek niż wiarę. Rublom należałoby dać ostatecznie pokój. Z księży mogli niejedni zawińci, lecz przecież są i ludzie czysti. Ci, co pojechali do Chelma, uczynili to dla tego, że i ich tam

siedzieli z kartami w ręku. Dora zaś zamysłona i smutna czytała niby jakąś książkę, z której ani słowa nie rozumiała, kiedy Józef wszedł do salonu. Twarz jego wyrażała wzburzenie najwyższe, wargi zagryzał pragnąc za pomocą bólu fizycznego zażegnać wewnętrzną gwałtowność... Pani Sławopolska spojrzawszy na niego zbladła, karty jęj z rąk wypadły, nie słyzała gniewnych słów męża wywołanych przerwą w grze; nie śmiała pytać i dopiero jęj zachowanie się naprowadziło Józefa na myśl, że było w jego powierzchowności coś, co zdradzało jego stan wewnętrzny. Dora patrzyła też na niego z przerażeniem.

— Spotkała mię rzecz bardzo przykra — rzekł Józef usiłując panować nad sobą, co mu się źle udawało — podczas godzin nauki w szkółce wiejskiej, którą założyłem, wpadła nagle policya, szkółkę zamknęła, nauczycielkę pociągnęła do odpowiedzialności, co się może dla niej skończyć więzieniem a może wystaniem do Rosyi; mego ojca zaś skazano na kontrybucyą bardzo znaczną. Policya udała się następnie do Dębowej Woli, ale tam nauki nie było z powodu nieobecności panny Jadwigi, zabrano więc tylko kilka elementarzy i podobno badano służbę i gospodarzy wiejskich, lecz wszyscy istnieniu szkółki zaprzeczyli. Pomimo to boję się, by znalezione elementarze nie były powodem do narzucenia odpowiedzialności pani Wieruszynie i Juliuszowi.

Józef widać mówił podniesionym głosem, lub słuch pana Sławopolskiego znajdował się w szczególnym usposobieniu, bo staruszek rozumiał, o co chodziło.

— A ja czytałem właśnie wczoraj w którymś z pism warszawskich wystąpienie jakiegoś publicysty przeciwko obywatelom wiejskim, szkółek wiejskich nie zakładającym... Józef chodził wielkimi krokami po pokoju.

wygnana nędza i demoralizacya, nie poszli oni tam, aby tępić unię, lecz żeby ją utrzymać! (Najlepszą odpowiedzią na te przewrotne wywody ks. Kaczała był ogólny śmiech Izby.) Rusini cenią obrządek, bo jest on ściśle z ich narodowością polską (i?), a jeżeli niektórzy zniechęcili się do katolicyzmu, to tylko dla tego, że katolicyzm używano za płaszczek do wytipienia narodowości ruskiej. Rusini agentami Rosyi być nie potrzebują, bo Rosya ma lepszych agentów, a są niemi nawet sami Polacy i to owi zagorzale, obrażający narodowość ruską. Rusini nie proszą o internat, bo mają swoje bursy i pamiętają o ucząc się młodzieży, „a jeżeli panowie chcecie dać na internat, to dawajcie — my wiemy dobrze, że to długo nie potrwa, bo znamy stan hipotek pańskich; coraz więcej majątków przechodzi w ręca żydów.“

Marszałek przelał tu mówcy, wzywając go, aby się trzymał przedmiotu.

Mówca kończy nareszcie, wzywając posłów do wyboru: albo zgoda pomiędzy Polakami i Rusinami, albo internat!

Krótko lecz dobitnie odpowiedział mówcy p. Smarzewski. Przebiegłszy w krótkości dzieje OO. Zmartwychwstańców i wyliczwszy ich zasługi, przyznaje Ojcu Kaczała, że miałby słusność, gdyby OO. Zmartwychwstańcy przemocą sprowadzali Rusinów do swego internatu lub gdyby Rusini zobowiązani byli przynajmniej jednego syna oddawać do niego. Tymczasem tak nie jest; oddawanie synów do internatu jest dobrowolne, internaci uczęszczają do gimnazjum ruskiego, mówią po rusku, księża w internacie są Rusini — dla tego właśnie należy się przyczynić do jego rozwoju. — Poczem przyjęto wniosek komisji znaczną większością.

Była godz. 11 minut 15 w nocy, gdy marszałek posiedzenie zamknął.

Dzisiaj dalszy ciąg debaty budżetowej; notują tu z niej, że czasopismu Kosmos udzielono 4000 złr. subwencyi.

Berlin, 22 października.

Od czasu mowy Bennigsena mianej w Hanowerze, dzienniki półrządowe w kwestyi kościelno-politycznej najgłębszą otaczają się tajemnicą, to też nie zadrživa tu nikogo że Kreuz Ztg. na wzmiankę Natz Ztg. o tym przedmiocie odpowiada że jeszcze zachodzi pytanie, czy w ogóle kościelno-polityczne kwestye w przyszłym sejmie będą poruszone.

Równocześnie Grenzboten rozprawiając o na wskrosz tendencyjny broszurze Hahna p. t. „Kulturkampf Geschichte, zapewniają, że ton jest dla kanclerza za „łagodny.“ Jeżeli porównamy, najnowsze półrządowe rozprawy z temi, co przed czterema tygodniami w tej samej sprawie ogłoszone, przekonamy się, że w każdym zdaniu zachodzi sprzeczność. Wówczas Grenzboten zamieszczał tak pokojowo brzmiące artykuły, że nawet nie możemy podawać ich treści, aby nadzieje katolików nie sięgały zbyt wysoko.

Czy mamy teraz wątpliwość o prawdziwie wojowniczych wieści w tym stopniu jakimi dawniej w pokój nie wierzyli? Najlepiej pewnie uczynimy, pozostając wiernymi zasadzie, aby się zbyt pesymistycznie, ani też optymistycznie nie zapatrując się na kościelno-polityczne sprawy. Wszak to i dzielny szermierz katolików niemieckich, przywódca centrum dr. Windthorst i August Reichensperger powiedzieli, pierwszy na zebraniu katolików w Bonn, że rząd na seryo myśli teraz o zawarciu pokoju, lecz nie powinniśmy za wcześnie składać broni; — drugi przed tygodniem dopiero w Crefeld, a zatem już pod wrażeniem niepomysłnych półrządowych wiadomości oświadczył, że jest przekonany, iż prędkiej, czy później kulturkampf skończy się musi, że nawet wydaleni zakonnicy powrócą, lecz nie wolno katolikom bezczynnie oddawać się zbytniej nadziei, ani też zwątpieniu.

Nordd. Allg. Ztg. oświadczyła przed kilku dniami, że „wielka zmiana sytuacji“ t. j. klęska narodowo-liberałów przy wyborach, mogłaby zmienić kościelno-polityczny plan rządu! Myśmy już o tym wspominali, że teraźniejszy plan rządu, aby kościelno-polityczny projekt za pomocą narodowo-liberałów, wbrew woli centrum przeprowadzić powstał dopiero 25 września w dniu, w którym p. Bennigsen miał mowę w Hanowerze; dawniej inny miano plan i to taki, aby większo sejmowa, która n. p. w kwestyi szkolnej elbląskiej panu Puttkamerowi dało wotum zaufania, aby ta sama większość złożona z prawicy i centrum przeprowadziła kościelno-polityczny projekt. To też zgadza się zupełnie z rewelacyami Natz Ztg., która wówczas donosiła, jakoby rokowania kościelno-polityczne już bardzo daleko były posunęły. W dodatku i Post zamieszcza tę wiadomość, że ks. Bismarck już w r. z zerwał z Bennigsenem (popierał on w sejmie wniosek Rickerta dotyczący rządowych inseratów), gdyż opozycya jego przychyliła się głównie do oziębienia stosunków ks. kanclerza z narodowo-liberałami. Zaraz po zamknięciu

— Najbardziej mię boli — mówił z rozpaczą — że niewinna osoba, nauczycielka, tyle na tém ucierpieć może! Jak ja jęj wynagrodzę utratę wolności lub oddalenie od rodzinnego kraju? Ojciec mięj przepowiedał mi to, ale ja widać tyle znam stan rzeczy, co ów publicysta warszawski, o którym pan wspominał! Ha, jest to nauka mądrości drogo nabyta... Jeżeli każde doświadczenie tyle kosztuje!... List pani, panno Teodoro zwrócić muszę... nie zastał Juliusza w Dębowej Woli, dla interesów pojechał on na dni kilka do Warszawy.

— Julek do Warszawy?
— Moja matka pisze mi, że wypadła mu niespodziana potrzeba... może chodzi tu o sprzedaż folwarku Zosina, którą Juliusz chce doprowadzić do skutku dla ułatwienia podziału majątkowego między państwem.
— Po co mielibyśmy się dzielić?...
— Może która z pań pójdzie za mąż?...
— Ja nie!

Słowa te brzmią bardzo stanowczo, ale pani Sławopolskiej wydają się zabawnymi.
— Ty nie pójdiesz za mąż? — pyta z uśmiechem — a to dla czego?
— Nie pójdę ciociu, z pewnością nie pójdę... wyszukam sobie na świecie jakiego innego zajęcia... będę nauczycielką wiejską... a gdy mię za to wywożą gdzie daleko, nie wielka będzie szkoda...
— Lubię, gdy takie dzieci decydują o przyszłości!

Pani Sławopolska się śmieje, Józef jednak nie podziela tej weselości, patrzy na Dorę wzrokiem rozpaczyliwym, przejmującym ją do głębi. Dorze się zdaje, że lada chwile Józef wybuchnie płaczem, do którego ona sama ma wielką ochotę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 242.)

Na myśl, że Dora owego innego pokocha, Józefowi ciemno się robi przed oczami, zaciska pięści, jakby chciał z nim walczyć, potem porywa Dorę w objęcia wolając:

— Odjadę jutro, kiedy tak każesz i będę cię odtąd unikał, byś mogła przestać mnie kochać, ale dziś wolno mi przynajmniej pocałunek twój mieć na ośrodek nędznego życia, jakie odtąd wieść będę!

Stawszy się posiadaczem owęj ośrody przyszedł nędznego życia, Józef wybiega zadziwiająco błędnym swym wzrokiem lokaja, którego spotyka, a który patrzy na niego, jak na człowieka niezupełnie przy zdrowych zmysłach będącego.

Dora zostaje w pokoju ciotki. Zagłębiona w fotelu płacze cicho i dopiero usłyszawszy dzwonił sanek, ucieka do swego pokoju, gdzie do obiadu pozostaje.

Pani Sławopolska wysiada ciężko z sanek, jest zamysłona i smutna, na twarzy jęj znaczne są ślady łez. Rozebrałszy się z okryć zimowych, udaje się do tego samego, samotnego pokoju, w którym mogłaby jeszcze na fotelu i dywanie odręć ślady łez Dory. Pozostaje tam chwilę rozmyślając, potem dzwoni na służącą i rozkazuje jęj przynieść pana Lackiego. Józef stawia się wkrótce w miejscu, gdzie przed godziną tyle doznał wzruszeń.

— Panie Józefie — rzecze pani Sławopolska —

sejmu Nordd. Allg. Ztg. wyraziła to niezadowolenie kanclerza a p. Bennigseną posądzono, że nawet i wtenczas, gdy w radzie ministrów ganił „cesarską politykę“ kanclerza, starał się przyłączyć do opozycji hr. Eulenburga. To też niechęć ks. Bismarcka do Bennigseny ciągle wzrastała, i wszystko zdawało się zapowiadać, że kanclerz zrywa z narodowo-liberalami, słowem niechęć ks. Bismarcka do narodowo-liberalów rosła z dniem każdym, a wszystko przemawiało za tem, że Schlozer udał się dla tego do Rzymu, ponieważ kanclerz zerwał z liberalami i że dla tego w Rzymie rozpoczęto układy. Wtenczas to zdejść Bennigseną trwoga, że cała jego podziemna robota, którą w chwili założenia narodowo-liberalnego związku rozpoczął, mogłaby się w niwec obrócić; z tego to powodu zdecydował się na krok ofiarny w Hanowerze. Tyle o zewnętrznych powodach zwrotu w polityce ks. Bismarcka. Chociaż i bez zgody z narodowo-liberalami znając naturę ks. Bismarcka byliśmy przygotowani na nowe ciosy. Kanclerz nie tylko, że jest przyjacielem władzy dyskrecyjnej na polu politycznym i kościelno-politycznym, lecz ma zamiar „faraonową naturę“. Raz chciałby chętnie wydobyc katolików z jarzma praw krajowych, to znów nie chce tego uczynić i życzyłby sobie, aby jak żydzi u Faraona pozostawili bydło i owce w zastawie. Katolicy jednakże muszą wyjść cało i bez szwanku z tej walki. Najlepszym do tego środkiem są wybory, w których jak największą liczbę samodzielną mężów wybrać powinni.

NIEMCY.

* Berlin, 23 października. Rozporządzenie ministra kultu. Pan Gossler wydał, jak donoszą dzienniki oficjalne, — rozporządzenie, aby przypomnieć dawniejsze przepisy, według których władze szkolne winny zasięgnąć pozwolenia ministerstwa, jeśli chcą nowe zaprowadzić w szkołach podręczniki. Co się tyczy podręczników do wykładu religii, to minister kultu przepisuje, iż podręczniki takie winny wrzódzie zatwierdzać władza kościelna, poczem dopiero władze szkolne winne wnieść do ministra o pozwolenie ich zaprowadzenia. P. Gossler w rozporządzeniu tém zauważa, iż w wielu rzeczach nie stosowano się do tych przepisów i przypomina, że dla poprawnych i powiększonych wydań książek, dokonanych zwłaszcza przez innych wydawców, trzeba o nową z ministerstwa postarać się apłobadę. Prowincjonalne szkolne kolegia winny zwłaszcza baczną zwrócić uwagę na podręczniki do wykładu religii: niektóre podręczniki bowiem mogą być całkiem odpowiednie dla jednego zakładu, lub pewnej klasy, dla innych zaś zakładów i klas nie całkiem stosowne. Z tego powodu rozporządza p. Gossler, aby prowincjonalne szkolne kolegia w podaniu do władz duchownych ściśle oznaczyły, dla jakich szkół ma być przeznaczony proponowany podręcznik.

— O terminie zwołania parlamentu, zdaje się, że już stanowcza zapadła uchwała. Jak wieść niesie, pierwsza sesja nowego parlamentu odbędzie się w ostatnim tygodniu listopada. Jeśli tak jest w rzeczy samej, to na obrady nad etatem będzie można poświęcić około 4 tygodnie, w którym to czasie etat może być całkiem uchwalony, zwłaszcza, że w budżecie w porównaniu do roku ubiegłego nie zaszły znaczne zmiany. Na początku 1880 roku na obrady budżetu wystarczyły całkiem trzy tygodnie. W nowym etacie rząd domagać się będzie pomiędzy innymi znacznej sumy na pokrycie kosztów wystawy powszechnej w Melbourne, gdyż suma 300,000 marek, która została w etacie na r. 1880—81 uchwalona, okazała się zbyt niedostateczną.

— Hr. Arnim-Schlagenthin przemawiał na zgromadzeniu w Bred pod Szczecinem i wspomniawszy o zabezpieczeniu utrzymania dla wysłużonych robotników (Altersversorgung) zauważył, iż z pewnością rząd przedłoży ten projekt przyszłemu parlamentowi, ponieważ Nordd. Allg. Ztg., organ ks. Bismarcka, ciągle o nim wspomina. Dawniej — rzekł mówca — nieraz widziałem, jak kanclerz osobiście robił korektę tego dziennika. W obec tego twierdzenia hr. Arnima, warto przypomnieć, co w tej sprawie oświadczył kanclerz 9 lutego 1876 r. przy obradach w parlamencie nad nowelą karną. Powiedział on wtenczas dosłownie: „Korzystam z sposobności, aby oświadczyć z jak największą stanowczością, że rząd spraw zagranicznych nie posiada żadnego oficjalnego organu, i że urzędowych wiadomości nie otrzymuje żadne pismo. Niewygodnie to dla mnie, iż me zapatrywania mogą tylko podać do wiadomości publicznej w Staatsanzeigerze, a w niektórych okolicznościach w Provinz. Corr., która, jak wiadomo, jest urzędowym dziennikiem; z drugiej jednak strony mam tę pewność, iż nikt mi samowolnie nie włoży w usta innych zapatrywań i że tylko mogą być odpowiedzialny za to, za co sam, lub jeden z moich kolegów możemy przyjąć odpowiedzialność.“

— Pan Werner, były kontr-admirał, stawiony został w Wiesbaden, gdzie z strony postępowców kandyduje Schultze z Delitsch, przez konserwatyistów na kandydata do parlamentu niemieckiego. W Wiesbaden opowiadał, iż kandydatura p. Wernera nie byłaby miłą dla ks. Bismarcka, i dla tego konserwatyści zapytali się w Warcinie, co o tej pogłosce sądził. Kanclerz odpowiedział, iż „nieścisłyby się, gdyby p. admirał zasiadł w parlamencie, ponieważ jego (p. Wernera) pracę przy rozwoju niemieckiej floty uważa za bardzo ważną.“ Wiadomo, że p. Werner jest przeciwnikiem ministra marynarki, p. Stoscha i że wskutek tego otrzymał od cesarza demisyję.

— Haenel o kulturkampfe. Jeden z wybitniejszych członków partii postępowej, p. Haenel, przemawiał niedawno w Kilonii przed wyborcami, przy czem wspomniawszy o walce kulturalnej, następujące poczynił wyznania: „Przypatrzcie się panowie, rzekł on, kulturkampfu. Kto dał do niego inicjatywę? Książę Bismarck przemawia i to czasami w sposób namiętny. My liberali popieraliśmy go w takim stopniu, że nieraz sumienie nasze na wielką wystawione było próbie. Popieraliśmy go, bo powiedzieliśmy sobie, że w tak wielkiej walce nie można każdego środka kłaść na wagę, i że tylko patrzeć powinniśmy na zasadę którą się kierujemy. I dziś na pewno można twierdzić, iż kulturkampf prowadzony pod protektoratem księcia Bismarcka, zrobił fiasco a kanclerz, który zaprowadził prawodawstwo majowe, wzywa nas, abymy się rzekli prawa uregulowania stosunku między państwem a Kościołem, a zgodzili się na owe „pełnomocnictwa“, z których wedle zmiennej zapatrywań są mężów stanu, można korzystać, lub nie. A wreszcie czy to nie książę Bismarck wyrzekł owe słowa, które tak dosadnie cha-

rakteryzują jego politykę: „Są czasy, kiedy się rządzi liberalnie, i są czasy, kiedy trzeba rządzić po dyktatorsku.“ Jeśli panowie zastanowicie się nad temi faktami i temi przeskokami we wewnętrznej polityce ks. Bismarcka, to musicie mi przyznać, że żadna polityczna partya bez wyrzeczenia się swych zasad, nie może uznać ks. Bismarcka za przywódcę w kwestjach wewnętrznej polityki. Nie! nie możemy w rzeczy samej uznać przodownictwa, które w gruncie nie innego nie znaczy, jak że podstawę całej polityki stanowi zasada: nie mieć zasad.“ Na to odpowiada katolicka Deutsche Reichs Ztg.: „piękne to słowa, ale jakiej potrzeba do tego odwagi, aby domagać się pewnych zasad? Co p. Haenel powiedział w zachowaniu się liberalów w kulturkampfe, to nie znaczy nic innego, jak opisanie zdania: „cel uświęca środki.““

— O zgasłym Biskupie wrocławskim Foersterze rozpisyją się nawet dzienniki liberalne z pewnym uznaniem, chociaż za życia jego nie szczędzili mu zarzutów, z powodu postawy, jaką zajął wobec ustaw kościelno-politycznych. Magdeburger Ztg. pisze np. że zmarły Biskup był pomiędzy Biskupami pruskimi najłagodniejszym i najuczciwszym. „Jego uprzejmość, pisze dalej organ liberalny, zjednała mu tak u katolików, jak protestantów wielu przyjaciół; do nich należał także radca konsystorski Falk, ojciec dawniejszego ministra kultu Falka.“ Rzecz zadziwiająca, że Nordd. Allg. Ztg., prócz telegramu donoszącego o śmierci Biskupa Foerstera, dotąd żadnej z powodu tego wypadku nie zamieściła od siebie uwagi, a natomiast o cenie wełny na targu wrocławskim szczegółowe podaje wiadomości.

— Do wyborców odzywa się jeszcze raz Nordd. Allg. Ztg. i wzywa ich, aby głosowali na kandydatów, którzy sprzyjają obecnemu rządowi, na którego czele stoi ks. Bismarck. Wyborcy winni głosować na kandydatów konserwatywnych, bez względu na to, jaki reprezentują oni odcięcia zapatrywań politycznych (t. j. na konserwatywnych, lub wolno-konserwatywnych). „Przez z Bismarckiem“ — tak czytamy w końcu odezwy — „oto hasło, z którym występujemy do walki wyborczej pseudo-liberali, którzy się nazywają postępowcami; hasło konserwatywnych wyborców brzmić musi: „głosujemy na kandydata, który walczyć będzie przeciw postępowcom, tym wrogom rządu!“

ROSYA.

* Ogłoszony został wyrok moskiewskiego sądu wojennego w sprawie radcy honorowego Troickiego, obwinionego o przestępstwo stanu. Podsądny był referentem przy naczelniku powiatu bieżeckiego. Przesłanie jego polegało na tém, że Troicki upiwszy się dwukrotnie bez namysłu dopuścił się słów uwłaczających osobie cara, oraz posiadał u siebie kopiowaną hektografem przestępno-rewolucyjną rubrykę do zbierania wiadomości na prowincyi i dwie proklamacje. Sąd uznał go winnym tych przestępstw, zaś co do wypowiedzenia zaocznych zachwałych wyrazów o carze i carzewiczu w dniu 2 marca r. b., sąd uznał Troickiego niewinnym. Troicki skazany został na ośm miesięcy do domu poprawy. Wyrok ten konfirmował moskiewski generał-gubernator i przy tej sposobności przez wzgląd na szczerą skruczę Troickiego, oraz smutne jego położenie z uwagi na małoletnią córkę i matkę staruszkę, oraz przesiedzenie już sześć miesięcy w areszcie, pan generał-gubernator uznał za możliwe ograniczyć Troickiemu zamknięcie w domu poprawy do miesięcy czterech.

— Nowosti donoszą w telegramie z Berlina, iż ks. Bismarck zażądał za pośrednictwem poselstwa niemieckiego szczegółowych informacji o procesie Czornawo Perediela.

— W piątek w ministerstwie sprawiedliwości otrzymano urzędową odezwę ministra spraw wewnętrznych hr. Ignatiewa z żądaniem, aby proces generała Mrowińskiego toczył się przy zamkniętych drzwiach, a to na zasadzie prawa wyjątkowego z dnia 4 (16) września r. b. W myśl obowiązującego prawa po zgajeniu posiedzenia sądu w sali będą mogli pozostać tylko członkowie korporacji adwokackiej i sądownictwa, oraz po trzech krewnych każdego z podsądnych. W każdym jednak razie pozwolenie to zależy wyłącznie od decyzji i uznania sądu. Sprawa sądzona będzie przez zwykły komplet sądu ze współudziałem przysięgłych.

— Były minister spraw wewnętrznych hr. Loris-Melikow zamierza przepędzić zimę w San Remo lub w Neapolu.

— W sobotę rano odbyło się pierwsze posiedzenie Głównego Komitetu do uregulowania stosunków włościańskich, przy współudziale ekspertów co do kwestyi sumy wykupu.

— Do Frankfurter Ztg. donoszą, iż w szkole Konstantynowskiej przyaresztowano znowu ucznia, u którego znaleziono pisma niedozwolone oraz zbrodniozą korespondencją. — Po powrocie gwardyi do Petersburga rozrzucono pomiędzy nią w tysiącach egzemplarzy nihilistyczne odezwy.

FRANCYA.

Paryż, 22 października. Ślub panny Alicyi Grevy odbył się dnia 22 października bez wszelkiej okazałości. Około 60 osób zaproszonych — pomiędzy tymi msgr. Włodzimierz Czacki, hr. Beust, Gambetta i Leon Say, — zasiadło w jednej z większych sal Elysée. Mer I. okręgu Cochlin-Schwartz w towarzystwie adjunkta Kastlera, obaj Alzactycy, odbyli ceremonię cywilną a pierwszy z nich wypowiedział radość swą z tego szczęśliwego wydarzenia, iż właśnie dwaj Alzactycy mieli zaszczyt dopełnić aktu cywilnego przy zamęczeniu córki Prezydenta Rzeczypospolitej — co w całej Alzacy głośną radość wywoła. Ponieważ Willson jest protestantem, przeto i ślub kościelny odbył się w jednej ze sal w Elysée, a po ślubie odprawiono w kaplicy pałacowej mszę św., na której nowożeńcy byli obecni. Pan Grévy rozdał z powodu zaślubin swej córki 20 tysięcy franków pomiędzy ubogich Paryża. Panna młoda ubrana była w biel bez żadnych ozdób, a w rękę trzymała bukiet kwiatów pomarańczowych. O godzinie 4 wyjechali nowożeńcy z Paryża. Willson składa urząd podsekretarza stanu w ministerstwie finansów i pozostaje tylko członkiem Izby deputowanych.

— Odwiedziny Gambetty w Warcinie. Póturzędowy komunikat w Hannoverscher Courier upatruje wybitnie pokojowe znaczenie odwiedzin Gambetty w stanowczym uznaniu stanu rzeczy, jaki stworzony został w roku 1871. Wiele dzienników prowincjonalnych niemieckich zapewnia, że odwiedziny Gambetty w Warcinie są faktem. Elsass-Lothringer Ztg. utrzymuje, że Gambetta nie tylko z księciem Bismarckiem konferował, ale że w Wilnie zjechał z pewnym znakomitym rosyjskim mężem stanu.

Soir powiada bez zastrzeżenia, że z dobrego dowiaduje się źródła, iż Gambetta był w Warcinie. Réveil, dziennik założony przez pana de Lannessan, pisze: „możemy twierdzić z wszelką pewnością, Gambetta miał posłuchanie u ks. Bismarcka. Co na to powie Rép. fr.?”

WŁOCHY.

* W Timesie z dnia 21 znajdujemy depeszę rzymskiego korespondenta téjże gazety; depeszy téj nie chciały przepuścić rządowe władze włoskie, tak że dopiero wysłana w liście do Francyi, ztamtąd doszła telegramem do Londynu. Depesza ta brzmi:

Rzym, 18 października. Nie mogliśmy tu dożyć nie haniebniejszego, jak niecy w zamach, jakiego się dopuszczono wczoraj względem pielgrzymów wychodzących wieczorem z kościoła św. Witalisa na Via nazionale. O mało nie powtórzył się wypadek z 13 lipca. Policji należy się uznanie, że wystąpieniem swoim zapobiegła katastrofie. Zamach był bardzo podstępnie ukuty. Szeroka Via nazionale jest co wieczór licznie zwiędzanym miejscem spaceru. Tłum, złożony z ludzi dorosłych, rozstawił się w różnych miejscach w grupach po 2 i 3, którzy się zawiadamiłi świątami o ruchach policyantów. Kiedy pielgrzymi wyszli z kościoła i przechodzili około takiej grupy, w pobliżu której nie było widać policyi, przyjmowali ich okrzykiem: „Zabójcy — zdraycy ojczyzny! puzoni!“ i innemi obelgami. Gdy się policya zbliżyła, dano znak świątawki, wszystko uciechało na pierwotnym miejscu, a następnie obelgi rozpoczynały się na drugiem. Rzucano kamieniami, a jeden z kapłanów raniony został uderzeniem laski. Trwało to około pół godziny — pewna część pielgrzymów pozostała dla tego w kościele; policyi udało się 6 przywódców aresztować, reszta uciekła i udała się przed pałac księcia Salviati, aby tam krzyżeć na całe gardo: „Przez z Watykanem!“

Legia della Democrazia pisze: „Była to rozkoszna scena. Blizko ulicy Maganapoli grupa liberałów zaczęła rzucać kamieniami na grupę księży, liczącą około 80 osób. Nigdy nie widzieliśmy takiej dziwki ucieczki. Z szybkością wichru i pospiechem wyścigowca uciekały te „podpory ołtarza“; niektórzy pogubili kapelusze; inni upadali na ziemię. Jeżeli Papiież spuści się na takich rycerzy, to nie potrzeba mu tego zadośćci.“

Messaggero opisuje tę samą scenę i dodaje: „Zmieszani i strwożeni tak wcale niepoehlebną owacy, starali się pielgrzymi salwować w ten sposób, że uciekli na ulicę Boccheto — ale i tutaj grad kamieni zmusił ich do odwrotu.“ Pomiedzy aresztowanymi znajdował się syn generała Nino Bixio.... Nie ulega wątpliwości, że zamach ten i napad był dokładnie naprzód zorganizowany i naprzód przygotowany — kamieni bowiem na asfaltowym bruku ulicy „narodowej“ nie ma.

Nie dziwnego, że takie fakta rząd włoski chciałby ubić tajemnicą, takie niesłychane gwałty, jakich się dopuszczono na spokojnych pielgrzymach, których rozpasany motłoch rewolucyjny za przywiązanie do Stolicy św. chciałby kamienować!

Z innych źródeł dowiadujemy się, że pielgrzymów policzkowano, odzież na nich podarto — a jeden z owych bohaterów ulicy miał nawet psa wytresowanego do uderzania na księży.

Bersagliere ma czoło odzywać się do pielgrzymów, że powinni dziękować Bogu, że za „swe wyzywające procesy“ nie oberwali czegoś gorszego, gdyż, jak pisze Riforma, jest to bezwstydem i bezcelnością, aby przychodzić do Rzymu i konspirować przeciw zjednoczonym Włochom.“ Aresztowanych wypuszczono z wyjątkiem jednego, a Jana Bixio, urzędnika królewskiego dworu, przeniesiono na inną posadę.

BELGIA.

* Bruksela, 20 października. Minister sprawiedliwości Bara rozporządził, iż władze rządowe mają prawo decydować o tém, w jaki sposób mają być przyzobione kościoły katolickie. Jeśli więc jaki katolik chce kościołowi ofiarować figurę, obraz, lawkę itp. to ma wrzódzie zapytać pana ministra, czy się na to zgadza. Dotychczasowe rozporządzenia rządowe opiewały, iż jeśli skarb państwa na rzecz większych robót w kościele płaci subwencję, w takim razie władza kościelna powinna się porozumieć z rządem; obecne rozporządzenie sięga o wiele dalej i domaga się rzeczy, o jakich dotąd w żadnym państwie konstytucyjnym nie było słyhać. Jest to zamach w najobrzydliwszej formie na wolność Kościoła, bo téj wolności być nie może, jeśli liberalno-masoński rząd chce decydować, jakie obrazy, figury itd. mają się znajdować po kościołach.

HISZPANIA.

* Pyreneje stanowią dotąd silną tamę i przeszkodę szybkiej komunikacyi między Francją a Hiszpanią. Owoż gazety hiszpańskie i francuzkie donoszą, że pomiędzy obu rządami stanęła ugoda, aby wspólnymi siłami wybudować kolej przez sam środek Pyreneów, przez co dotychczasowa komunikacya na Perpignan skróci się o przeszło 100 kilometrów.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 24 października.

* Doniesienia urzędowe. Sędzia okręgowy Baum przemiesiony został z Inowrocławia do sądu okręgowego w Wągrówcu.

* Dnia 30 bm. przypadają imieniny Jego Eminency naszego Najdostojniejszego księdza Kardynała Prymasa. Z różnych stron naszych archidiecezyi dochodzą nas wiadomości, że jak w latach ubiegłych tak i w bieżącym kapłani wraz z wiernymi przygotowują do Rzymu liczne powin-szowania.

* Teatr. Jutro we wtorek Wielki człowiek do małych interesów, komedia hr. Aleks. Fredry (debiut panny Łempickiej w roli Matyldy). — W środę Bocaccio. — W czwartek Dwa świąt, komedia w pięciu aktach Feuilleta. — W sobotę Szklanka wody, komedia.

* Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie. Z przeniesienia 575 marek. Dziś odebraliśmy od N. N. 100 marek. Razem dotąd 675 marek.

* Na podniesienie cześci Bł. Jolenty spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 46 marek 10 fen. Dziś nadeszła X. X. 1 mrk. 25 fen. Razem 47 marek 35 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* Kandydat niemieckich liberałów, burmistrz Herse, przemawiał wczoraj na zebraniu wyborców w Swarzędzu w obręzy Górlta. Załedwie zebrani się rozeszli, urządzili w tejże sali konserwatyści zebranie na którym przemawiał nauczyciel gimnazyalny dr. Grubel, a potem kandydat p. Willamowitz-Möllendorf. — Na powiat poznański podobno postawiony został przez Niemców jeszcze jeden kandydat poselski. Pos. Ztg. donosi bowiem, że przy przetrząsaniu mieszkania jednego z socyalnych demokratów znaleziono odezwę, w której wzywani są wyborcy miasta Poznania do głosowania na siodlarza Juliusza Krackera z Wrocławia. Istniał tu także komitet wyborczy socyalistyczny, którego istnienia policya na mocy ustawy antysocyalistycznej kres położyła.

* W zeszy piątek aresztowano czeladnika rzemieślniczego Z., który pospołu z kilku innymi chciał zburzyć budę do strzelania, ustawioną na Nowym Rynku. Eksekcucji wyrwali już jeden pał z bruku.

* Z Izby karnej sądu ziemiańskiego. Rok 1878 i rok 1879 były dla Poznania latami konkursów; co chwila było słyhać o zawieszeniu wyplat tego, lub owego kupca. Konkursa uregulowano akordem, lub inną procedurą, ale następstwa przewidziane kodeksem karnym nie minęły kupca popadłego w konkurs. Król. prokuratora badała każde z tych aktów konkursowych, szukając czynów karygodnych, a jeśli gdziekolwiek mogła pociągnąć kupca do odpowiedzialności, stawiła go przed kratki sądowne. — Zeszłej soboty stawał przed tutejszą izbą karną sądu ziemiańskiego Leo Kareski, 46 lat wieku, mojeszowego wyznania, obwiniony 1) o nieprawne uwzględnienie dwóch kupców, których zaspoikił w ostatniej chwili, 2) o zwyczajne bankructwo oszukawce, i 3) o nieprzejrzyste prowadzenie ksiązek. Oskarżony już w r. 1878 ogłosił konkurs po raz pierwszy, akordował atoli przy pomocy krewnych, którzy mu pieniędzy udzielili. Założył z długami nowy interes, ale już 27 grudnia 1879 r. po drugi raz konkurs ogłosił. Krótko przed Bożem Narodzeniem 1879 sprowadził nowy transport towaru, co w oczach prokuratora jest karygodne, bo już wtedy wiedział o swojej niewypłacalności. W tymże czasie zapłacił pewnej firmie dług, chcąc sobie, jak powiada, nadal utrzymać kredyt, aby się mógł utrzymać przez czas świąt Bożego Narodzenia, jako najkorzystniejszy dla kupców. Paragraf 211 ordynacyi konkursowej z dnia 10 lutego 1877 stanowi atoli, że „dłużnicy, którzy zawiesili wyplatę, albo znali swoją niewypłacalność, mimo to w sposoikił którego z wierzycieli w téj myśli, aby go przed innymi uwzględnić i t. p., podpadają karze więzienia do dwóch lat.“ Sąd w obu tych wypadkach nie dopatrzył się zléj woli podsadnego i uwolnił go od winy i kary, natomiast ukarał go czterotygodniowym więzieniem za nieprzejrzyste prowadzenie ksiązek handlowych; oskarżony bowiem nie prowadził księgi wekslowej, stał się przeto winnym przestępstwa na mocy § 210 ad 2 ordynacyi konkursowej.

* Dwóch chłopców znalazło pod numer 12 na św. Marcinie 6 marek.

* Naczelnny dyrektor poczt, podsekretarz stanu dr. Stephan bawi w naszym Księstwie i rewiduje niektóre urzędy pocztowe.

* W Kobiernie pod Krotoszymem położony został kamień węgielny pod nowy kościół katolicki, przy której sposobności bardzo pięknie przemówił ks. dr. Jazdzewski. Tego roku stanąq ma Świątynia Pańska.

* Misye. W uzupełnieniu wiadomości podanej o odbytej misyi w Czacu, w dekanacie kościańskim dodać trzeba, że za staraniem ks. Stagraczyńskiego odbyła się podobnie misya w Wonięcinie dnia 9 i 10 sierpnia ze znacznym udziałem kapłanów i ludu. — W Czempiniu urządził ks. Nowak 9 i 10 października misyę, na którą pierwszego i drugiego dnia tyle zgromadziło się stósunkowo ludu, że pomoc duchowna kapłanów wystarczyć nie mogła, a 5 nauk dziennie zmniejszało liczbę spowiedników.

* W Baranowie pod Sadami włamał się w dniu 8 b. m. pomiędzy godziną trzecią a czwartą złodziej do mieszkania gospodarza Rauma i skradł mu 390 marek: i to 320 marek w złocie, banknot na 20 marek i 50 marek w srebrze.

* Kolej pilsko-walecka oddana będzie, jak dzisiaj Reichsanzeiger donosi, w dniu 1 listopada do użytku publicznego. Długość kolei wynosi 26,8 km., stacje urządzone są w Białejgórze, w Skrzetuszu i w Walczu.

* Jarmark w Kopanicy, wyznaczony na dzień 27go bieżącego miesiąca, odłożony został na dzień 10 listopada.

* W Holandyi 19 b. m. straszliwa burza ogromne zrzadziła szkody, budynki powyrwane, całe pola zburzone zostały, koleje i telegrafy uszkodzone, wskutek tego komunikacya przerwana była. W lasku Haagskim powyrwała burza z korzeniem przeszło 500 olbrzymich drzew. W parku zamkowym „Huis de Paauw“ nalicoziono 130 drzew zburzonych. W Lugdunie, Haarlemie, Amsterdamie, Rotterdamie, wszędzie leżą stare drzewa zniszczone. W Arnheim 18-letnia dziewczynka została zabita. Wszędzie budynki pozawalane, ogrody i pola zburzone. W Amsterdamie pełno było na ulicach kominów, cegieł i dachówek, w czasie burzy w kilku miejscach wybuchł ogień, telegrafy grały jak harfy eolskie. Nowo rozpoczęta budowa kościoła w Nieuweramstel zawałiła się. Najwięcej ucierpiał kościół.

* Jan-Adam Skarbek Malczewski, starzec blisko stuletni, żołnierz napoleoński, jak podawają dzienniki rosyjskie, żyje w Omsku jedynie ze skromnej jałmużny, udzielanej mu przez zamieszkałych tam Polaków. Malczewski urodził się 13 stycznia 1782 r. w powiecie Łęczyckim, kampanią 1812 roku odbył już w stopniu kapitana, kontuzjowany pod Małojarsławcem. Był z Napoleonem na wyspie Elbie i razem z nim wylądował we Francyi 18 marca 1815 roku. Wystany do Neapolu, przeżył rozmaite katastrofy, dostał się w niewolę angielską i połączył się z Napoleonem dopiero w wigilię bitwy pod Waterloo, w której ranny został w nogę. W następnym roku wrócił do kraju i wstąpił do armii polskiej w stopniu pułkownika. Po roku 1831 zesłany na Syberją, mieszkał najprzód przez lat 20 we wsi Indinskoje, w gubernii Tobolskiej, a od 1860 r. przeniesiony został do Omska, gdzie się utrzymywał z lekcyi obcych języków, dopóki mu siły starczyły; gazet atoli niezdolny już jest zapracować na siebie. Według gazet rosyjskich, skomunikować się z Malczewskim można za pośrednictwem przewodniczącej w komitecie dobroczynnym w Omsku, albo za pośrednictwem oberpoliciamejstra tamtejszego.

* Przestrzeń i ludność Syberyi. Według wiadomości statystycznej, podanej przez Journal de St. Petersburg, ludność Syberyi, włącznie z koczującymi plemionami i zesłańcami, wynosi 1,388,000 osób, a mianowicie: w gubernii Tobolskiej 463 tysiące, w gubernii Tomskiej 324 tysiące, w gubernii Irkuckiej 165 tysięcy, Jenisejskiej 164 tysiące, w prowincyi Zabajkalskiej 141 tysięcy, Amurskiej 3 tysiące, Nadmorskiej 13 tysięcy, gubernii Jakuckiej 112 tysięcy. Syberja zajmuje przestrzeń przeszło 10,709,000 wiorst kwadratowych czyli 1,138,815,000 dziesięcin. Ziemi ornej jest 69,465,800 dziesięcin w Syberyi zachodniej, a 167,890,100 dziesięcin w Syberyi wschodniej.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 25 października, św. Krystyna m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 44. Zachód o godzinie 4 minut 44.

Długość dnia 10 godzin.
Wypadki historyczne. 1139 Śmierć Bolesława Krzywoustego. — 1633 Uwolnienie Smoleńska od oblężenia. — 1660 Jan Kazimierz przybywa do Krakowa. — 1792 Targowiczanie tworzą swój rząd w Grodnie.

(p) Z Pleszewskiego, 21 października. (Stósunki szkolne). Według wykazów biura statystycznego z wszystkich części monarchii pruskiej największa stósunkowo liczba analfabetów przypada na nasze Księstwo. Znający połowę naszego kraju dziwi się temu zbytecznie nie będzie. Z jednej strony bieda i nędza, panująca na wielu miejscach w rodzinach wyrobniczych, nie pozwala im dzieci posyłać do szkoły, przeciwnie dzieci skoro tylko podrosną, muszą iść w służbę, lub zajmować się pracą w domu, lub w polu; z drugiej strony panujący u nas obecnie system po szkołach elementarnych, nie rozwija umysłowych pojęć dziecka, i dziecko, jeśli nie jest wyższymi wyposażone zdolnościami i wychodzi często z szkoły i nie umie czytać, ani pisać. Ale cóż powiecie, gdybyście się dowiedzieli, że są miejscowości, w Księstwie, gdzie dzieci od wielu lat wcale nauki szkolnej nie pobierają? A tak się rzecz ma w naszym powiecie będącym pod inspekcją p. Gratzkiego. W Pieruszcach temu lat dziewięć rozebrano budynek szkolny, który groził zawaleniem, a do dzisiejszego dnia nie wybudowano nowej szkoły, i dzieci z Pieruszc i Pieruszynek wstają bez żadnej nauki szkolnej. Obie gminy, i tak już wcale niezamożne, tak są różnymi podatkami obciążone, że długie jeszcze lata upłyną, nim się zbierze fundusz wystarczający na postawienie nowej szkoły.

Drugi przypadek zachodzi w sąsiednim Strzyżewie. W lecie zeszłego roku spaliła się tamże szkoła w skutek uderzenia pioruna, nauczyciela przeniesiono na inną posesję a dzieci ze Strzyżewa i Kurcowa nie chodzą nigdzie do szkoły. I tu pownie jedno pokolenie co najmniej — nie będzie umiało czytać. To są przypadki w naszej okolicy zachodzącej, a ileż jest takich w całym Księstwie? Otóż rozwiązanie zagadki co do wielkiej liczby analfabetów u nas,

Czyby prześwietna rejdencja, mająca zawsze fundusz gotowy, gdy chodzi o szkołę symultanną, nie miała także trochę pieniędzy na wsparcie tych gmin biednych?

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Sw. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatą w ilości 1 mkr. 50 fen. Ks. Stańkiewicz z Poznania na 2 egz.

Sześćdziesiąt tysięcy marek po 5 proc. wypożyczy magistrat bydgoski na bydgoskie nieruchomości. **Jutro** we wtorek dnia 25 października o godzinie 9 spręda komornik sądowy Otto w lokalu Kletschoffa przy ulicy Kramarskiej 12 należące do masy konkursowej: świeca stearynowe, sardynki, marynowane szparagi, owoc suszony, kilka miechów orzechów, czekoladę, masło itd.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 24 października 1881. **Okowita** (z beczka) pr. 100 l. = 10,000%, Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedzenia —, marek paźd. 49,80, —49,70 listopad 49,60, —49,50 grudzień 49,60, —49,50 styczeń 49,60, —49,50 luty 49,90 marzec 50,30 kwiecień-maj 50,90.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	pośled
Pszonica 100 kilogr.	23 80	22 —	21 —
Zyto	18 40	18 10	17 90
Jęczmień	16 —	15 30	14 80
Owies	15 20	14 70	14 20
Groch wrzący	18 40	18 —	17 60
Groch na parzę	17 —	16 60	16 30
Kartofle	3 60	3 40	3 20
Żubin żółty	—	—	—
Żubin niebieski	11 50	11 20	10 50
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Konieczna	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 24 października 4^o listy zastawne poznańskie 99,80. 4^o listy rentowe poz. 100.— 5^o powiatowe obligacje 104,50. 4^o powiatowe obligacje —, 3^o 1/2^o śląskie listy zastawne —, 4^o 1/2^o śląskie listy rent. 100,49. Kwilcoie, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 76.—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 50.—, Poznański bank prowincjonalny 128.—, 4^o pożyczka państw. 101.—, 4^o 1/2^o pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3^o 1/2^o oblig. długa państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 32,50. Marchijsk.-pozn. k. z. 5^o akc. nakł. 114.—, Starogardzko-pozn. k. z. 102,50. Austr. noty bankowe 172.—, Polskie likw. listy 56,50, Rosyjskie bankowe noty 216,50 marek.

Bydgoszcz 22 października.

(Sporozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszonica niez., jasno-ciemna 210—220 pl., ciemniejsza i szklista 222—229 poślednia —, — płac. Zyto niez., krajowe piękne 175—182 płac., poślednie —, — płac. Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac. wielki i drobny 145—155 pl. Owies w miejscu 150—160 pl. Groch wrzący 185—200, na paszę —, —. Okowita za 100 litr. a 100%, 48,50—49 pl.

Szoceń, 22 października. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszonica stała, za 1000 kilogr. w miejscu za żółta krajowa 230—239 m., wilgotna —, — m., biała 233—241 mkr., na październik płac. 240,5—241 marek, na październik-listopad płc. 231—231,5 m., na kwiecień-maj płac. 225, żąd 225,5 mkr. Zyto stałe, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 186 do 189 m., poślednie —, na październik pl. 189,5—190,5—190 mkr., październik-listopad płac. 183—184,0 mkr., na listopad-grudzień płaceno 177,5—178 m., na kwiecień-maj płac. 170,0 do 169,5 mkr., na maj-czerwiec pl. —, — mkr. Owies spok., za 1000 kilogr. w miejscu 152—157 marek, nowy 145—154 mkr., wilgotny —, — mkr. Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu do pośledni 152—160 mkr., piękny —, — mkr., średni — mkr., browaru 165—170 m.

Olej rzepakowy m. zw., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,5 marek, na październik żąd. 55,0 m., na październik-listopad żąd. 54,75 m., na listopad-grudzień żąd. 54,75 m., plc. — m., na kwiecień-maj żąd. 56—55,75 mkr. Okowita stała, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 50,5—50,8 mkr., w miejscu z beczką płac. — mkr., na październik płaceno 51,— mkr., na październik-listopad płac. 50,8—51 mkr., na listopad-grudzień płac. 50,4—50,5 mkr., na kwiecień-maj plc. 51,5—51,7 mkr., na maj-czerwiec pl. — mkr.

Prywatny telegram „Kuryera Poznańskiego.”

Wrocław, 24 października. Niepewność, czy można będzie odbyć uroczysty pogrzeb zwłok ś. p. księcia Biskupa we Wrocławiu została rozstrzygnięta. Dzisiaj nadeszło pozwolenie na uroczysty pogrzeb w katedrze.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 24 paźd. 1881.		Kursa końcowe. 22 paźd.	
Pszonica wyżej	232,50	Kapitały.	
kwiecień-maj	226,50	Galic. akc. k.	107,25
Zyto wyżej	195,75	Pr. consol. 4 ^o .	100,70
październik	187,—	Pozn. listy z.	99,90
kwiecień-maj	172,—	Pozn. listy rent.	100,—
Olej rzep. słabo	54,—	Austr. banknoty	172,80
październik	55,70	Austr. renta złota	81,—
kwiecień-maj	51,70	Austr. losy 1860.	173,—
Okowita stała	51,70	Włochy	88,10
październik	53,—	Ameryka	—
kwiecień-maj	52,30	Rumun.	101,80
list.-grudzień	51,90	Ros. banknoty	216,90
kwiecień-maj	53,—	Ros.-ang. pożyczki	89,75
Owies	148,50	Pol. 5 ^o list. zast.	65,25
październik	148,50	Pol. lik. l. zast.	56,50
Wypow.-zyta wsp.	9000,0	Kredyty	636,—
Wypow.-okow.kw.	9000,0	Kolej państwows	598,—
		Lombardy	267,50
		Usposob. ucis.	—

Szoceń, dnia 24 paźd. 1881. (Kurs końc.)

Pszonica stała	232,—	Olej rzep. stałe	55,—
październik	232,—	październik	55,—
na wiosnę	226,—	na wiosnę	55,80
Zyto stałe	184,—	Okowita potw.	50,80
październik	184,—	w miejscu	51,30
na wiosnę	169,50	październik	51,30
Rzepak	252,—	październik	52,—
październik	252,—	Petroleum	8,20
		październik	8,20



Dnia 22 h. m. zasnęła w Bogu na trzeci dzień po złożeniu do grobu zwłok ś. p. małżonka jój, w Rudzie na Górnym Śląsku, opatrzona śś. Sakramentami, najdroższa matka nasza (2002)

Aniela Pokrzywnicka z Duszyńskich

po 83 latach życia, a 56 małżeńskich pożycia, o czém krewnym i znajomym donoszą wiele strapieni

Broll wraz z żoną.

Ruda na Górnym Śląsku, d. 22 października 1881.



Ś. p.

Antoni Moczyński

zakończył żywot doczesny dzisiaj rano o godzinie 1/7 w 70tym roku życia. (1998)

W smutku pogrążona żona.

Poznań, dnia 24 października 1881.

Deszczochrony

dymkowe od 2,00 marek
welnianne zanella od 4,00 „
jedwabne od 8,50 „
jedwabne z rączkami z kości słoniowej od 13,00 „

z fabryk krajowych i angielskich poleca w wielkim wyborze

W. Jerzykiewicz.

Skład płótna,
bielizny, haftów, koronek i towarów białych
Wilhelmowska ulica nr. 5.

Płótna irlandzkie, holenderskie, bielefeldskie i śląskie z jak najlepszych fabryk.
Stołówka bielefeldzka, saska, i śląska, garnitury na 6, 8, 12, 18 i 24 osób, obrusy pojedyncze, serwety i serwetki deserowe.
Chustki batystowe i płócienne do nosa, rączniki i sierki kuchenne.
Brodki na spódki i materace.
Julety i purpur na pościel.
Szytynki, sztyony, walisy, perkale, batysty i muśliny.
Piki, barchany i wszelkie wyroby negliżowe, poleca w wielkim doborze, po taniej cenie (1720)

Handel stołowy, płócienn., białawców i ubiorów damskich

W. Kukulińskiego i Sp.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Już wyszły na r. 1882:

Kalendarz Poznański Nowy ozdobiony pięknymi drzeworytami i urozmaicony doborowymi artykułami za 50 fen.

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny naklejony na tekturę 50 fen.

Kalendarz Poznański za markę.

Biorący w znaczniejszej ilości egzemplarzy otrzymują rabat.
Zamówienia proszę przysyłać pod adresem:

Jarosław Leitgeber, Poznań.

W drukarni **Jarosława Leitgebora** w Poznaniu już wyszła **Nowa Ustawa Cechowa** z dnia 18 lipca 1881 r. wraz z należącą do niej **ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878** z wszelkimi innymi przepisami prawnymi odnoszącymi się do tychże ustaw, oraz

Uwagi ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów. Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłka 60 fen.

Tanie gry dla dzieci i starszych osób. 1) Niebo, 2) Lech, podający najważniejsze wypadki z historii polskiej. 3) Podróż po ziemiach polskich. Jestto mała treściwa jęzgozna Polski. Cena za każdą grę 20 fen., za co przesyłka franko, wszystkie trzy razem za 40 fen. Są także do nabycia podklejone w futerliku z kartkami za 1 m., z przesyłką za 1 m. 25 fen., wszystkie trzy razem za 2 m. 50 fen., z przesyłką fr. 3 m. Gry te bawia i pouczają. Zamawiaj pod adr. **J. Chociszewski, Poznań.**

Pani Sędzina TRZASKA mieszka ul. Piotra nr. 6 i przyjmuje na stancyi i wychowanie panienki kształcące się w tutejszych naukowych zakładach, oraz udziela lekcji francuzkiego, angielskiego i włoskiego języka, tak naukowo gramatycznie, jako też konwersacją i literaturą. (1948)

Pain-Expeller! Szczególnie w gościach i reumatyzmie doświadczony domowy środek ten wówczas tylko jest prawdziwym, kiedy „czerwona kotwica“ na opakowaniu wyraźnie jest uwidoczniona. Cena 50 fen., 1 M. i 1 M. 75 fen. za flaszkę. Dostać można w Poznaniu, w aptekach: **Dra. G. Maniewicz;** Wilhelmowska ulica nr. 24 S. **Radlaera,** Rynek nr. 37. (1996)

Nauka o wyborach do niemieckiego sejmiku czyli parlamentu w Berlinie. Spis J. Chociszewski. Cena za 1 egz. 10 fen., za 10 egz. 90 fen., 30 egz. za 2 mkr., 100 egz. 6 mkr. fr. Uprasam o rychłe zamówienia pod adresem **J. Chociszewski, Poznań.** (1635)

PISMO ŚWIĘTE

z ilustracyami Dorego — tekst Ks. Wujka sprzedajemy po cenie zmniejszonej dopóki zapas starczy. (1988)

Egzemplarz nieoprawny 50 mkr. (zamiast 96)
„ opr. w płótno ang. 66 „ (zamiast 115)
„ opr. ze złoc. brzeg. 72 „ (zamiast 125).

M. Leitgeber i Spółka.

Skład kościelnych materji utrzymuje **K. Liszkowski**

w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12 i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksamitów, materji jedwabnych na chorągwie, baldachimy, franki etc.

Materje i lamy złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do ornatów i kap. jako to: (1908)

Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle a mianowicie

Gotowe ornaty we wszystkich używanych kolorach,
„ **kap** „
„ **dalmatyki** „

bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne, w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

Najprzedniejsze gatunki **francuzkich owoców** jesiennych i zimowych, mianowicie jabłek i gruszek można nabyć po cenach, dla obfitości sprzętu zmniejszonych (1999)

w Kobylempolu u pani **Heyse,** jako i w sklepie **kobylepolskim w Lazarze.**

Młodzieniec, chcący wyczyć się złotnictwa, niech się zgłosi do mnie. Warunki ustnie. (1982)

Antoni Stark złotnik i jubiler.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z załączką 30,000, 60,000, 100,000, 200,000 do 300,000 Marek poszukuję na tychmiast stosownych dóbr rycerskich i majątków i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedażi, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu

Sprzedaję drugie sery **tryków** w zarodowej owczarni (2000)

w Kobylempolu już rozpoczęta. Ceny, jak tego roku, zmniejszone.



Aukcja koni

Z polecenia pewnego właściciela dóbr sprzedam za natychmiastową zapłatą 6 koni na placu Działowym w piątek dnia 28 bm. od godziny 10 przed południem. (2001)

Katz, komisarz aukcyjny. Udzielam lekcji języka rosyjskiego (1786)

i przyjmuję zgłoszenia w mieszkaniu na ulicy Półwiejskiej Nr. 39 IIIpro (wchód z ulicy Ogrodowej) w południe od godz. 1/2 do 1/3 a wieczorem od godz. 7.— Biorący udział w kursach wspólnych odbywających się dwa razy w tygodniu, placą miesięcznie po 5 marek.

Krüger, tłumacz sądowy.

„FIDES.” Angio-polski dom komisowy i wywiadowczy w Londynie pośredniczy w kupnachu i sprzedaży ziemiołódów i surowych produktów, jako też wyrobów fabrycznych i towarów na targach angielskich. Udziela dokładnych informacji co do źródeł nabytyn i odytu, kosztów transportu i cen, jakie się w transakcyach zrealizować dadzą. Uskutecznia wszelkie zamówienia w domach handlowych i fabrycznych, bezpośrednio i po cenach hurtowych. Dostarcza p. trzebnych atrosów, cenników, kosztorysów, wzorów i próbek. Złatwia również prywatne zlecenia i sprawunki na placu londyńskim i w obrębie posiadłości angielskich. Poruczone interesy wykonuje z należytą szybkością i z fachową akuratnością. Bliższych szczegółów, warunków i referensów w kraju i za granicą, zasiągnąć można na listowno po polsku zapytania. (1679)

Adresować należy: Messrs, F. Karol & Comp., City, C. Martins Lane, Cannon Street, E 32 London.

Palacze!!



Kto dobry a tani tyfuł chce palić, ten niechaj kupuje wyroby fabryki „Reunion“ w Dreźnie: Fron-Fron, Saba, Sobieski, Czartoryjski, Poniatowski, Kraszewski. Na składzie prawie w wszystkich większych składach W. Ks. Pozn.

Makaroniki wiedeńskie z laskowych orzechów, funt 1 m. 60 fen. wyborne, poleca codzień świeże cukiernia (1964)

Ant. Pfitznera przy Starym Rynku.

HERBATE CHIŃSKA sprzętu 1881 r., uzupełnionym wybornymi gatunkami. (1690)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Cebulki hyacentowe prawdziwe Haarlemskie poleca w wielkim wyborze (1979)

A. Bąkowski ulica Wrocławska nr. 15.

Dominium Bzowo pod **Lubaszem** potrzebuje (1971)

pisarza gospod. zaraz. Zgłoszenia osobiste konieczne.

Kucharka zaopatrzona w dobre świadectwa, biegła w swoim zawodzie, poszukuje miejsca od 1 stycznia 1882 r. **Troszczyńska Smogorzewo** pod **Piaskami.**

CEGLARZ posiadający dobre świadectwa, znający się dobrze na paleniu cegiel, dachówek, drenów i wszystkich innych wyrobów ceglarskich, poszukuje miejsca do pieca pierścieniowego lub też zwyczajnego od każdego czasu. Zaskawie zgłoszenia uprasza się przysyłać pod lit. C. W. 157 poste restante **Jerzyc.** (1961)

Panna znająca dokładne pranie, prasowanie i gospodarstwo kobiece życzy sobie przyjąć miejsce od 1 stycznia 1882 r. Łaskawie zgłoszenia uprasza się pod **B. W. 20 Stare Bojanowo** (Alt-Boyen.) (1992)

Poszukuje się od Nowego Roku (1904)

służącej, którąby miała samodzielnie zarządzać gospodarstwem domowym, do brzo gotować i prać. Placa jest odpowiednia i znaczna. Zgłoszenia przyjmują **Ekspedycja Kuryera.**

Ucznia poszukuje (1995)

A. Bąkowski. Handel nasion.

Lamberta sala koncertowa w wtorek dnia 1 listopada rb. wieczorem o godz. 7^{1/2}.

Koncert orkiestrowy dany przez **Matyldę Wohlers** i **Elizę Adler** pianistkę z Berlina. Program w najbliższym numerze Numerowane bilety po 3 marki nienumerowane bilety po 2 marki są do nabycia w nadzorny księgarni i handlu muzykalii panów (1997)

Ed. Bote & G. Bock.